Nr. 330. We Lwowie czwartek dnia 20 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

W sprawie strejku szkolnego w Królestwie.

Lwów, 19 lipca.

Jak to już donieśliśmy, sprawa szkolna w Królestwie znów wzięła obrót ostry i agitacją podbudzana młodzież szkolna, a za nią i niezdające sobie sprawy ze skutków pewne sfery, propagują w dalszym ciągu strejk szkolny. O tem ostatniem stadjum sprawy pisze *Czas* bardzo obszernie i między innemi w ten sposób konkluduje swe zapatrywanie na „bezrobocie“ szkolne:

„Stało się złe wielkie. Ale nie sam strejk stanowi najgorszą stronę całej sprawy. Najgorsze jest to, że i w Królestwie i w Poznańskiem i w Galicji, wielu, bardzo wielu jest ludzi, którzy strejk potępiają, którzy go uważają za rzecz niebezpieczną i szkodliwą, a z pomiędzy tych wszystkich, którzy myślą tak, jak my, iluż miało odwagę wypowiedzieć swe zdanie otwarcie?

W cztery oczy każdy z nich przyzna, że w Królestwie źle się dzieje. Ale powiedzieć to samo przed forum, powiedzieć to samo publicznie — a to co innego, to rzecz w Polsce niezwykła, tego lepiej unikać.

W tem tkwi jądro złego. To powód wielkiej obawy dla każdego, kto kraj miłuje. Strejk powstał nagle z niczego. Dziś wszystko korzy się przed nim. Co w takiem społeczeństwie może powstać między świtem a zmrokiem? Co powstać może przez tydzień, przez dwa tygodnie, przez miesiąc? Wszelkie obliczenia ustają.

A nadchodzą chwile, w których naród rosyjski spytać nas gotów: czego chcemy, za co ręczymy, do czego się zobowiązujemy? Jakąże odpowiedź może dać społeczeństwo, które nie jest nigdy pewne, czy zdoła oprzeć się komendzie, wydanej przez dziatwę? Zamiast słuchać jej komendy, winniśmy sami myśleć o tem, co potrzebne jest dla jej dobra. Ją trzeba zająć, trzeba wdrożyć do pracy, trzeba przyzwyczaić do pełnienia obowiązku, choć obowiązek ten jest przykry, twardy, jestestwu naszemu przeciwny. Biada jej, biada przyszłej szkole polskiej, jeżeli zapomnimy o tem. Wielkiej pracy, wielkiej ofiarności, wielkiej znajomości rzeczy będzie ta przyszła szkoła polska wymagała od społeczeństwa, jeżeli ma spełnić zadanie. Do zupełnego jej rozkwitu upłyną lata pełne usiłowań, prób, doświadczeń i badań. Tylko wśród tej uciążliwej pracy, kładąc cegiełkę po cegiełce, obserwując nieustannie skutki pracy własnej, porównywując je z tem, co zdziałano w krajach innych, pomnażając zasoby, ulepszając plany, doskonaląc metodę, można przewidywać, że na obszarze Królestwa stanie kiedyś szkoła taka, jakiej Polakom potrzeba. Zadamy jej w samych zaczątkach cios straszny, jeżeli zaraz na pierwszą lekcję wprowadzimy do niej tłum uczniów, odzwyczajony od pracy i posłuszeństwa, oraz grono nauczycielskie, odurzone marzeniami nieprzerwanego sejmikowania. W tem tkwi najgorsze następstwo strejku. Nie o losy jednostek tu idzie, nawet nie o losy rodzin. Tu idzie o los przyszłej szkoły polskiej, którą strejk już dzisiaj podkopuje nieświadomie u podstaw.

By tego uniknąć, by temu zapobiedz, należy zrobić rzecz bardzo prostą: Należy przywrócić powagę rodziny, należy dać ojcu władzę nad dzieckiem. Niech zniknie terroryzm wieców, grożących infamią każdemu, kto nie chce, by jego dziecko pędziło młode lata bez systematycznego zajęcia. Niech zniknie terroryzm wieców, na których popisują się retoryką ci, którzy sami wywieźli synów do szkoły rosyjskiej w Odessie, w Kursku, lub w Rydze. Niech każdy z tych, co pragną polskiej szkoły, jak zbawienia duszy, ma prawo rozstrzygać o tem, jak zapełnić synowi lata, aż do jej otwarcia. Gdy terror zniknie, zniknie i strejk“.

Z Zakopanego.

Zakopane, 17 lipca.

Sezon tegoroczny dobiegł swego zenitu, a zapowiadał się lepiej, aniżeli wypadł w rzeczywistości. Nie dopisali w tym roku Królewiacy i Wielkopolanie, podczas gdy znacznie więcej, aniżeli w latach poprzednich, przybyli Galicjanie. Mimoto pełno jest w sanatorjum dr. Dłuskiego, dokąd coraz to z większem zaufaniem garną się chorzy piersiowo, a nie skarży się również dr. Chramiec, w którego zakładzie — gruntownie w tym roku odnowionym — blisko 200 znajduje się już osób, a wśród nich przebywa *rara avis*: kuracjusz-jubilat. Jest nim rejent tarnopolski p. Teofil Waydowski, który dwudzieste już z rzędu lato przepędza w Zakopanem, a od 18 lat mieszka w zakładzie dr. Chramca. Szanowny jubilat wymawia się od wszelkich owacyj, gdyż twierdzi, że uznaje tylko 25 letnie jubileusze. Nadmienić należy, że p. Waydowski liczy 73 lat i cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Czcigodnemu rejentowi zasełają liczni jego przyjaciele za naszem pośrednictwem *ad multos annos!*

Zarząd tutejszej komisji klimatycznej jest ciągle i stale przedmiotem żalów i skarg przeważnej liczby kuracjuszów. A przyznać należy, że władza ta, wszelkiemi siłami stara się

(5)

Hotel de la Brigade.

(Z francuskiego.)

(Dokończenie).

Przepasał szablę nałożył czapkę i skinąwszy na Cyryla i Bertę, ażeby szli z nim razem, kazał wicehrabiemu, który poprostu oniemiał, iść za sobą. Po chwili w milczeniu przeszli przez most i stanęli przed koszarami; pułkownik zastanowił się chwilę i powiedział półgłosem.

— Nie! nie do strzelców! Do drrragonów!!

Zawrócił, a za nim całe towarzystwo, nieośmielając się przemówić słowa; na końcu wąskiej uliczki stały koszary dragonów.

Szyldwach sprezentował broń i przepuścił komendanta wraz z otoczeniem.

— Trębacz! — krzyknął pułkownik głosem komendy.

Zawołany przybiegł bez tchu.

— Sygnał: Kapral dzienny!

Na dany znak przybiegł dygnitarz.

— Kapralu — rzekł spokojnie pułkownik — oto rekrut ochotnik. Zaprowadzić go do lekarza, umundurować i przydzielić do plutonu. Przybliż się rekrucie.

Wicehrabia zbliżył się również spokojnie, był pewny, że to żart prosty, który niebawem wesoło się skończy. Ale pułkownik zakomenderował:

— Rekruta wpisać do piątego szwadronu i wziąć się do niego ostro.

— Słucham pułkowniku!

— Żadnych zwolnień i urlopów aż do dalszego rokazu.

— Rozumiem pułkowniku!

* * *

W kwadrans później wicehrabia Palourd de Pontaubry, który przed sześciu laty uznany został za zupełnie niezdolnego przez rewizyjną komisję paryską, stanął przed lekarzem pułkowym i uznany został za uzdatnionego. Następnie zaprowadzono go do magazynów, przebrano najdokładniej według przepisu, przyczem nie obeszło się bez pewnych niedelikatności, a w końcu stawiono go przed groźnym komendantem rekruckiego szwadronu.

Pan major spojrzał z pod oka i powiedział:

— Ahm! to ten nowy ochotnik?

— Tak, ale przepraszam szanownego pana...

— Nazywaj mię: „komendantem“ — huknął major! · Co prawda na zbyt sprytnego pan nie wyglądasz, zresztą zobaczymy. Tu jest pańska karta nr. 17.642.

Przygnębiony, ogłuszony wicehrabia zapomniał jak to mówią języka w gębie.

- Cóż, weźmiesz pan swą kartę! Hę! Co znaczy ta głupia mina! Będzie z ciebie taki dragon, jak ze mnie pastor. Ale co to za fryzura! Hola kapral! uporządkować mu głowę...

Jan, wicehrabia Palourd de Pontaubry wyszedł ostrzyżony do skóry; od czwartej do piątej pełnił służbę w stajni.

— — — — — — — — — — — —

Po czterech dniach służby, ozdobiony siniakiem nabitym przez konia, poznał się z aresztem, za niedbałość okazaną w służbie.

Wicehrabia, który zeschł na szczypę, opalił się jak cygan, służył już 57 dni w szwadronie; całą nagrodą jego trudów i cierpień była myśl, że przebywa w tem samem mieście, gdzie Berta, że oddecha tem samem powietrzem i że może ją od czasu do czasu widywać. Wreszcie w końcu kwartału komendant szwadronu przyszedł do przekonania, że ma jednego nadliczbowego rekruta i że jest nim wicehrabia, o czem nie omieszkał raportować pułkownikowi Collasier.

— Odesłać do Paryża i nie wspominać mi nigdy o tym trutniu, brzmiała odpowiedź.

W kilka dni później nr. 17 642 szedł w cywilnem ubraniu na urząd telegraficzny — niebawem pułkownik Collassier otrzymał depeszę następującą: „Mój pułkowniku! Panna Berta jest czarującą osobą, którą kocham od pierwszej chwili. Sądzę, że dobrze zasłużyłem na jej rękę, o którą proszę. Mam 30.000 fr. rocznej renty, nie licząc różnych widoków sukcesyjnych. Wicehrabia Jan de Pontaubry, były niedobrowolny ochotnik 37 pułku dragonów, obecnie bez zajęcia w Paryżu itd.“

Stary komendant był wzruszony.

— Ten nie kłamie — rzekł do córki. — Kocha cię i będzie dobrym mężem.

Nazajutrz wicehrabia wchodził z podniesioną głową do *„Hotel de la Brigade.“*

□

o to, aby zyskać jak najwięcej malkontentów, gdyż zamiast uprzyjemniać gościom pobyt i starać się jak najwięcej osób przyciągnąć do Zakopanego, zarządzeniami swemi i brakiem posłuchu dla słusznych życzeń i skarg, przysparza zupełnie niepotrzebnie niezadowolonych, którzy łatwo przeistoczyć się mogą w wrogów, omijających Zakopane.

Najcięższym zarzutem, podnoszonym przeciwko klimatyce, jest zupełne niemal zaniechanie zamiatania i skrapiania ulic. Złośliwi twierdzą, ze skrapienie ulic odłożył p. komisarz aż do czasu puszczenia w ruch wodociągów miejskich, co nastąpić ma dopiero za rok, a ulic dla tego nie każe zamiatać, aby przez zbyt częste zeskrobywanie błota z ulic nie obniżyć wysokości Zakopanego ponad poziomem morza...

Kuracjusze nie mieszkający w sanatorjum dr. Dłuskiego, lub w zakładzie dr. Chramca—którego wspaniały park pozwala nie narażać się wcale na nieprzyjemności połączone z przechadzką po Zakopanem — zmuszeni są dla odetchnięcia świeżem powietrzem, uciekać z bogatego w kurz centrum Zakopanego za miasto do Jaszczurówki, Kuźnic itp.

Podczas jednej z takich wycieczek mieliśmy sposobność poznać jedyny na całym obszarze ziem polskich, zakład wychowawczy dla panien, pozostający pod opieką pani generałowej hr. Zamoyskiej. Zacna ta pani zamierzała pierwotnie zakład ten urządzić w Księstwie Poznańskiem, lecz niepozwolił na to rząd pruski, wobec tego rozwija hr. Zamoyska sziachetną swą działalność w Kuźnicach. W jedynej tej w swoim rodzaju szkole ustanowioną jest zasada, że panienki muszą wszystko to, co należy do domowego gospodarstwa kobiecego, wykonać własnoręcznie, pracują więc w kuchni, śpiżarni, ogrodzie, oborze itd.

Własnoręcznie przyrządzają one potrawy, szyją suknie i bieliznę, pracują w ogrodzie, nie zaniedbując przytem i nauk szkolnych. Zamożne panienki uczą się nadto języka francuskiego i muzyki, śpiewu zaś uczą się wszystkie pod kierunkiem hrablanki Zamoyskiej. Obecnie prowadzą panny, pozostające w zakładzie przez lato, restaurację w Kuźnicach, a goście zakopańscy zachwyceni są taniemi potrawami i uprzejmością obsługujących im panienek, zwanych tu popularnie „czepczulkami“, wszystkie bowiem noszą białe czepeczki. Zadowolona z doskonałych wyników osiągniętych w zakładzie kuźnickim, zamierza podobno pani generałowa utworzyć podobny zakład w Krośnie.

O rozrywkę gości dba wyborna w tym roku orkiestra pozostająca pod dzielnem kierownictwem p. Czyżowskiego i krakowski teatr ludowy, czwartkowe zaś reuniony i inne zabawy urządzane w zakładzie dr. Chramca, są punktem zbornym bawiącego tu towarzystwa. *Emar.*

Kozacy kubańscy a rewolucja.

Do *Nowej Reformy* donoszą z Noworosyjska, że wśród kozaków kubańskich szerzy się bardzo propaganda socjalno-rewolucyjna. Wśród kozaków coraz częściej poczęły się zjawiać wydawnictwa rewolucyjne, czytane bardzo chętnie i omawiane szeroko. Niezbyt dawno utworzyła się organizacja, mająca na celu specjalnie robotę rewolucyjną wśród kozaków. Jest to „Grupa socjalno-demokratyczna kozaków kubańskich“. Odezwy tej grupy są chciwie czytywane po „stanicach“ i kropla po kropli sączą się w „lojalne“ serca kozackie. Odbywają się już zebrania, na których przemawiają agitatorowie socjalistyczni, znajdując posłuch i sympatję wśród zgromadzonych, na razie jeszcze niezbyt licznych kozaków. Większych zebrań naturalnie niepodobna zwoływać. Są to dopiero początki, ale już sam fakt, że rozpoczęcie propagandy rewolucyjnej wśród kozaków stało się możliwem, świadczy dobitnie o kruchości podstaw lojalizmu kozackiego.

Dla władz nie jest tajemnicą agitacja wśród kozaków, odezwy „Grupy“ szerzą się bowiem w znacznej liczbie i dostają się do rąk naczelników. Ale przy obecnem rozprzężeniu powszechnem nie są oni zbyt skłonni do stosowania zbyt energicznych represaljów — przynajmniej na razie.

Agitacja rewolucyjna wśród wojska regularnego tamtejszego okręgu może się pochwalić daleko znaczniejszemi postępami, niż wśród kozaków. Przed 1 maja żołnierze noworosyjscy wysłali delegatów do organizacji robotniczej, zapewniając ją, że może demonstrować bez żadnych obaw, gdyż żołnierze pod żadnym pozorem strzelać nie będą.

W Stawropolu pułkowi szewcy żołnierze urządzili strejk i wygrali go; w Ekaterynodarze żołnierze bombardowali kamieniami namiot, w którym oficerowie spożywali kolację, przyczem jeden z oficerów odniósł dość ciężkie obrażenie.

Najbardziej rewolucyjnym żywiołem w wojsku są Gruzini, którzy znajdują się pod stałym wzmocnionym dozorem i nie są stawiani na warcie przy prochowniach, składach broni, magazynach, i t. d. Ze stawropolskiej załogi, gdzie było 41 Gruzinów, zdezerterowało w ciągu bardzo krótkiego czasu 36 żołnierzy.

Wojna Japonji z Rosją

Ze statystyki wojny rosyjsko japońskiej.

Do charakterystyki wojny między Rosją i Japonją posłużyć mogą następujące daty i cyfry:

Liczba ludzi w bitwach lądowych:

Ljaojan 24 sierpnia do 9 września 1904, razem 460 000 ludzi.

Szaho 8—21 października 1904, ogółem 580.000 ludzi.

Mukden 1—10 marca 1905, razem 850.000 ludzi.

W ostatniej z tych bitew mieli Rosjanie 320 tysięcy piechoty, 27.000 kawalerji i 1.300 dział.

Straty w bitwach i choroby:

Pod Ljaojanem:

Rosjanie 517 oficerów ranionych i zabitych, 2.000 ludzi zabitych, 14.000 ludzi rannych;

Japończycy 600 oficerów, 17.000 ludzi rannych i zabitych.

Pod Szaho:

Rosjanie 1.074 oficerów ranionych i zabitych, 5.000 ludzi zabitych, 43.000 ludzi rannych.

Japończycy 500 oficerów, 16.000 ludzi rannych i zabitych.

Pod Mukdenem:

Rosjanie 1.800 oficerów rannych i zabitych, 60.000 ludzi rannych i chorych, 27.000 ludzi zabitych, 40.000 ludzi wziętych do niewoli.

Liczba chorych po obu stronach przewyższa, jak zwykle dotychczas, ogromnie liczbę rannych i zabitych, chociaż Japończycy urządzenia sanitarne mają bez zarzutu.

Rannych od kul karabinowych jest dotychczas przeciętnie 80–89 prc., od pocisków armatnich 7—14 prc., od bagnetów do 2 prc.

U Japończyków na 100 chorych przypadało 1 prc. na choroby zakaźne, a 4 prc. na bery-bery.

Używana broń jest o tyle humanitarna, że 70 prc. rannych po 3 tygodniach kuracji może opuszczać szpitale.

Ogólne straty Rosjan w zabitych i ranionych można dotychczas podać w wysokości 300.000, Japończyków 200.000 ludzi. Liczba chorych — jak już wyżej powiedziano — po obu stronach daleko większa.

W przybliżeniu przypada na większe bitwy:

	Rosjan:	Japończyków:
do Mukdenu	70.000 ludzi	44 000 ludzi
Mukden	130 000 „	66.000 „
Port Artura	40.000 „	80 000 „
Flota	10.000 „	1.000 „

* * *

Japonja obszarem równa się mniej więcej $^2/_3$ Austro-Węgier; innemi słowy jest 5 do 6 razy większa, niż Galicja. Liczba mieszkańców mniej więcej ta sama, co w Austro-Węgrzech, t. j. 6 razy większa od ludności Galicji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Zaprzeczenie.

Petersburg. Petersburska agencja zaprzecza doniesieniom pism zagranicznych, w szczególności angielskich, jakoby wśród rosyjskiej armji w Mandżurji panowały zaraźliwe choroby.

Z Korei.

Tokio. (B. Reutera). Admirał Kamimura telegrafuje: Dnia 18 lipca ostrzeliwała japońska flotylla kontrtorpedowców ze skutkiem rosyjskie pozycje na północno-wschodniem wybrzeżu Korei.

Rosyjska artylerja również ostrzeliwała flotyllę, lecz bez skutku i musiała się cofnąć.

Władywostok.

Londyn. Do *Daily Tel.* telegrafują z Tokio: Dzienniki donoszą, że japońska armja wylądowała na północ od Władywostoku. Rosjanie, zaskoczeni znienacka, nie mogą przeszkodzić posuwaniu się Japończyków. Wkrótce dokonane będzie zupełne zamknięcie Władywostoku.

Z caratu.

O język polski.

Nowosti donoszą, iż uczniowie Polacy w średnich zakładach naukowych w Petersburgu rozpoczęli starania o wprowadzenie do tych zakładów nadobowiązkowej nauki języka polskiego i literatury polskiej.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Zjazd ziemstw.

Petersburg. (Tel. wł.) Na rozpoczynający się dziś zjazd ziemstw przybyło 200 delegatów.

Petersburg. (Tel. pryw.). *Słowo* donosi, że pomocnikiem ministra marynarki mianowany ma być admirał Rożdestwieński.

Warszawa. (Tel. pryw). *Kurjer Warszawski* donosi, że gubernator płocki, szambelan Ślepcow, został mianowany gubernatorem twerskim.

Z Królestwa.

Z Sosnowca donoszą, ze strejk jest tam znowu prawie powszechny. W fabrykach aresztowano bardzo wielu agitatorów.

Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej, korzystając z ogólnego pozwolenia, wydanego dla kolei prywatnych, otworzył przy warsztatach kolejowych w Pruszkowie szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt z językiem wykładowym polskim.

Na ostatniem zebraniu reprezentantów kupiectwa, na którem rozważane były sprawy szkół, przez kupiectwo warszawsze utrzymywanych, a w zawiadowaniu ministerstwa skarbu będących, reprezentanci prosili starszych kupiectwa o uzyskanie pozwolenia, aby wykłady w tych szkołoch mogły być prowadzone w języku polskim. W wykonaniu tego życzenia urząd starszych opracował memorjał, który niebawem przedstawiony będzie władzy właściwej.

W niektórych gminach w pow. włocławskim zawieszono nowe w dwóch językach tablice przydrożne.

W Warszawie obiega pogłoska, iż z koszar pułku keksholmskiego, który miał być wysłany na plac boju, zbiegło wielu żołnierzy.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Zamachy mordercze w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj wieczór odbywała się w domu przy ulicy Ogrodowej l. 40 zabawa taneczna. W czasie zabawy weszło kilku młodzieńców, którzy, dostrzegłszy muzykanta, grającego na harmonji, zaczęli go gonić. Ścigany, uciekł przez okno na dach, stamtąd na podwórze. Na dole jeden ze ścigających zadał mu straszny cios nożem w szyję. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zabity nazywał się Michał Błędowski, był znanym złodziejem warszawskim.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Grac. (Tel. wł.). Podczas ćwiczeń wojskowych na wysokiej na 1.000 m. Schneealpe zdarzyło się wiele fatalnych wypadków. Jednego szeregowca zabił piorun; wielu spadło z koni w przepaść. Drogi, zbudowane z wielkim trudem, burza zupełnie zniszczyła.

Drezno. (Tel. wł.). Jak wiadomo, przed kilku tygodniami książę rosyjski Koczebej, bliski kuzyn cara, rzucił się na portjera bardzo hotelu za to, że na żądane podania mu gazet, podał mu numer pisma humorystycznego *Simplicissimus* z karykaturą cara i pobił go i pokopał tak, iż portjer wskutek tego zachorował. Książę za pobicie portjera został skazany na wysoką karę pieniężną. Obecnie portjer, który wskutek tego pobicia stał się niezdolnym do pracy, wniósł przeciw księciu skargę o wypłatę rocznej renty w kwocie 2.000 marek.

Strejk robotników budowlanych.

W biurze inspektoratu przemysłowego w obecności st. inspektora przemysłowego p. Nawratila i sekretarza magistratu p. Danielskiego, toczyły się dziś pertraktacje ugodowe delegacji pracodawców i robotników budowlanych.

Ułożono propozycje warunków ugody, które przedstawione zostaną strejkującym na dzisiejszem zgromadzeniu popołudniowem. Od przyjęcia ich zależy zakończenie strejku.

Warunki te brzmią:

1. Dla murarzy najzdolniejszych, pracujących przy fasadach ozdobnych i trudnych sklepieniach za pełny dzień pracy ma wynosić najniższe wynagrodzenie 4 kor. 20 hal., jednak z wydatnością pracy według postanowienia cennika.

2. Murarze czeladnicy, zajęci przy trudnych sklepieniach, a pracujący z wydatnością pracy według ustanowić się mającego cennika, mają pobierać jako najniższe wynagrodzenie 3 kor. 80 hal.

3. Murarze wyrabiający przy zwykłych murach 500 cegieł, lub 20 m. kw. gładkiej wyprawy, albo 15 m. sufitu, mają pobierać za pełny dzień pracy jako najniższe wynagrodzenie 3 kor. 40 hal.

4. Murarze, względnie robotnicy niekwalifikujący się na razie do pracy z tych trzech kategoryj, mają pobierać za pełny dzień pracy najmniej 2 kor. 60 hal.

5. Cieśle ukwalifikowani, pracujący w warsztatach, przy schodach, werandach ozdobnych, lub balkonach, umiejętnie heblowanych robotach, mają za pełny dzień roboczy pobierać 3 kor. 60 hal.

6 Cieśle, pracujący tylko przy wiązaniach dachowych, mają pobierać za pełny dzień pracy 3 korony.

7. Cieśle, mniej ukwalifikowani, z mniejszą wydatnością pracy, mają pobierać za pełny dzień pracy 2 kor. 40 hal.

8. Cieśle pomocnicy, zajęci przy belkowaniu i podrzędniejszych innych robotach, w pełny dzień pracy pobierać mają najmniej 2 korony.

Roboty po „fajrancie“ wynagradza się 25 proc. za godzinę w stosunku do płacy dziennej.

Dla pomocników budowlanych ułożono następujące propozycje:

1. Pomocnicy budowlani, zarabiający wapno (gracownicy), mają pobierać najmniej 2 kor. dziennie.

2. Pomocnicy, noszący wapno w putniach, lub trawersy i ciosy, pobierać mają najmniej 2 kor. dziennie, a zajęci przy innych robotach 1 kor. 80 hal. i 1 kor. 60 hal.

Robotnicy, zajęci przy zarabianiu betonu i ubijaniu 1 kor. 80 hal. Kobiety, noszące wapno 1 kor. 30 hal. dziennie.

Wszystkie powyższe pozycje dla pomocników i pomocnic dotyczą tylko miejscowych robotników.

KRONIKA.

Lwów 19 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +18° R. Pogoda zmienna.

† Patryk Blażek. W szpitalu powszechnym w Pradze, na klinice prof. Meixnera zmarł onegdaj skutkiem ciężkiej choroby serca i nerek, długoletni członek redakcji *Politik* śp. Patryk Blażek. Urodził się on w r. 1851 w Reichenau nad Krzeżną. Po ukończeniu studjów poświęcił się zmarły dziennikarstwu, pracując naprzód w *Slovanie* i *Posel z Prahy*, w roku 1871 założył w Kolinie pismo pod tyt. *Koruna czeska*. W r. 1895 wstąpił on do redakcji *Politik*, gdzie objął pełen trudów dział sprawozdań lokalnych, w którym prawie aż do końca życia pracował. Chętnie udzielał swych sił i pióra ku wszelkim narodowym, patrjotycznym i humanitarnym celom. Śp. zmarły pracował także na niwie literackiej, jego pisma z dziedziny wojskowości — sam bowiem służył przez pewien czas w armji, z której ustąpił w randze kapitana — posiadały to znaczenie, iż udało mu się wprowadzić nową słowiańską nomenklaturę. R. i. p.

Linja telefoniczna między Lwowem a Krakowem przerwana, dlatego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Bezpieczeństwo Jasnej Góry. Niedawno donieśliśmy, że II. komisja „znawców“ orzekła, iż skład materjałów wybuchowych, położony o 700 stóp od Jasnej Góry nie grozi jej niebezpieczeństwom. Pierwsze orzeczenie komisji brzmiało jak następuje:

„Pyroksylina może wybuchać nietylko od wielu przyczyn, zbadanych przez doświadczenie, jak to: od ognia, od pioruna, od eksplozji innych materjałów wybuchowych itp., lecz i od własnego rozkładu, który zależny jest od czasu, oraz innych przyczyn, dotychczas zupełnie niezbadanych. Wobec tego niezależnie od zachowania największej ostrożności przy obchodzeniu się z pyroksyliną i jej przechowywaniu, ciało to w każdej chwili może grozić niebezpieczeństwem. Dla określenia stopnia tego niebezpieczeństwa dostatecznie wykazać, że 1 kilogram pyroksyliny wydaje w przybliżeniu 1 miljon kilogramometrów pracy mechanicznej przy wybuchu, wobec czego 1 pud wydaje 16 miljonów kilogramometów, a 700 pudów około 11 miljardów kilogramometrów. Powyższy efekt mechaniczny jest tak wielki, że może grozić rozwaleniem nietylko klasztorowi, lecz i całemu miastu, tem więcej, że pobudowane jest ono na podkładach wapniaka, tworzącego nie warstwę jednolitą, lecz pokłady, z niezliczonemi szczelinami i wszelkiego rodzaju pustkami. Zakłócenie równowagi tych wapiennych pokładów w razie wybuchu może wywołać rodzaj trzęsienia ziemi, ze wszystkimi jego skutkami, niezależnie od ewolucji, wywołanej falami powietrza. Na mocy powyższego przychodzimy do wniosku, że opisany powyżej skład materjałów wybuchowych, powinien być jak najśpieszniej przeniesiony na inne miejsce, znajdujące się w dosyć odległem położeniu od zamieszkanych budynków.

Echo sprawy panamskiej. Z Paryża nadeszła wiadomość, że były bankier, Arton, znany ze sprawy panamskiej, popełnił tam samobójstwo. Był on agentem barona Reinacha i Kornelusza Herza i z ich polecenia przekupywał deputowanych. Później, gdy sprawki te wyszły na jaw i gdy powstał olbrzymi skandal panamski, Arton w towarzystwie szansonistki wiedeńskiej Lilii Mers, uciekł do Wenecji. Rząd francuski, obawiając się dalszych z jego strony skandalicznych rewelacyj, wysłał wprawdzie za nim agenta policyjnego, Dupas, lecz z tajną instrukcją, aby nie starał się o wyśledzenie miejsca pobytu zbiega i o jego aresztowanie. Dupas zaprzyjaźnił się z Artonem i obaj miłe tam spędzali chwile. Tymczasem przeciwnicy rządu wpadli na trop tej nowej awantury, a na dowód, jak agent rządu ściga zbiegłego oszusta, zamieścili w pismach publicznych fotografję, przedstawiającą ich obu w chwili, gdy wspólnie karmili gołębie na placu św. Marka. Wówczas rząd zmuszonym był zażądać wydania Artona, którego też skazano na kilkuletnią karę więzienną. Ułaskawiony przed jej upływem przez Loubeta, Arton popadł w trudności finansowe, a następnie w nędzę i to stało się przyczyną jego samobójstwa.

Olbrzymia plama na słońcu. Obserwatorja astronomiczne donoszą, że we wtorek rano, dnia 11 bm. spostrzeżono na wschodniej połowie tarczy słonecznej olbrzymią plamę, mającą przeszło 90.000 klm. w średnicy. Od dnia tego plama ta rośnie stale. Wiadomo, że plamy słoneczne bywają na słońcu zwykle w tych latach, które na ziemi odznaczają się wielkimi upałami.

Smierć baletmistrza. W Petersburgu umarł baletmistrz Krzesiński, ojciec rozgłośnej primabaleriny, Matyldy Krzesińskiej, znanej także ze stosunku swojego z carem Mikołajem. Przed kilku laty występowała Krzesińska na scenie opery nadwornej w Wiedniu.

Pierwszy konflikt. Oddział rachunkowy kolei warszawsko-wiedeńskiej przedstawił do podpisu w poniedziałek naczelnikowi ruchu Durnowo, zastępującemu dyrektora Łapczyńskiego, rachunki oficjalistów kolei i dostawców, jako papiery wewnętrzne, w języku polskim. Durnowo podpisu odmówił, wobec czego rachunków pomienionych na razie nie załatwiono.

Owoce niemieckiej nauki religji. „Jak wiadomo, udzielają dzieciom polskim w szkołach pruskich nauki religji w niezrozumiałym dla nich języku niemieckim. Pewien chłopiec, syn obywatela Polaka w pewnem miasteczku, przychodzi ze szkoły do domu i uczy się zadania z religji. Ojciec słyszy powtarzane przez chłopca słowa, dziwnie jakoś brzmiące i pyta go się, czego się właściwie uczy. Na to chłopiec odpowiada: To ojczuszek nie wie? Przecież to są Sakramenta św. „Erstens Taube, zweitens Firniss itd.“ Dzięki nowemu sposobowi nauczania, ów chłopiec wymyślił dwa nowe Sakramenta“. (Taube zamiast Taufe i Firniss zamiast Firmung).

Minister karciarz. W Bückeburgu w Księstwie oldenburskiem skończył się w sobotę przed sądem przysięgłych proces przeciwko kelnerowi Meyerowi. Trzymano go przez kilka miesięcy w więzieniu śledczem za to, że w głośnym procesie o obrazę oldenburskiego ministra Ruhstrata rzekomo fałszywie przysiągł, iż Ruhstrat uprawiał hazard karciany. Meyer został uwolniony, a liczna przed gmachem sądowym zgromadzona publiczność powitała wyrok okrzykami zadowolenia. Prokurator zamierza założyć rewizję, która jednak prawdopodobnie nie odniesie skutku, gdyż podczas rozprawy nie popełniono żadnego błędu prawnego.

Niebezpieczeństwo cholery. Jak twierdzą uczeni, nawiedzi w najbliższej przyszłości Europę cholera. W Królestwie spodziewają się zarazy widocznie niezadługo, a w Petersburgu i wogóle w większych miastach poczęto szczepienie ochronne przeciw cholerze. W roku 1902 pochłonęła cholera w Egipcie 30.000 ofiar. W roku 1903 nawiedziła Syrję, następnie Bagdad i Bassorę, czyniąc straszne spustoszenia w ludności. W roku 1904 straciła Persja wskutek cholery 70.000 mieszkańców. Później dosięgła epidemja miasta Baku i Astrachania, stąd przeniesiono ją do Batum, Saratowa i Samary. Na początku roku bieżącego grasowała cholera w Merwie, Tyflisie, Batumie, Batu, w Astrachaniu, Saratowie i Samarze. Wedle tego uczony francuski Chantemesse jest zdania, że Europie obecnie zagraża wtargnięcie cholery kilkoma drogami, a mianowicie szlakiem Wołgi przez Moskwę, Petersburg i porty nadbałtyckie i szlakami od morza Czarnego, czy to przez Odessę i Europę środkową, czy też przez ujście Dunaju i przez główne miasta bałkańskie, wreszcie od strony Konstantynopola przez Europę południową i środkową.

Fanatyzm w Rosji. W *Kraju* petersb. znajdujemy następujące dwa obrazki fanatyzmu rosyjskiego: Parę procesów toczy się w sądzie (w Petersburgu). W jednym figuruje „bogarodzica“ Porfirya, baba z Kronsztadu. W Kronsztadzie bowiem uwiła sobie gniazdko sekta „joanitów“, wyzyskująca w sposób najotwartszy uczucia nabożne tłumów, ściągających do tego miasta dla uproszenia sobie modłów i błogosławieństwa znanego O. Joana, którego sława rozbiegła się tak szeroko po świecie, że pewien mnich, Benedyktyn, Niemiec, napisał książkę francuską i pokazywał mi ją, choć nie ofiarował w upominku, w której skreślił dzieje żywota tego świątobliwego kapłana. Joanici nie przebierają w środkach. Sprzedają fotografię, na której jakiś były felczer i inny podpity mężczy-

zna trzymają ponad głowami portret O. Joana. To ma być „Przemienienie“, a owi dwaj panowie występują w rolach Eljasza i Mojżesza. I fotografia znajduje nabywców. O. Joan ufa ludziom i z właściwą sobie dobrocią spełnia ich prośby. Owa „bogarodzica“ Porfirya, była w ciągu dłuższego czasu jedną z najbliższych mu owieczek. Inni okazują podpisane przez dobrotliwego pasterza upoważnienia do egzorcyzmowania opętanych i chodzą po wsiach, wypędzając z ludzi duchy nieczyste. Wykryto w Kronsztadzie całe kancelarje, zatrudnione fałszowaniem rozmaitych aktów podobnych. Sam O. Joan nie ma oczywiście czasu badać i ukracać tych nadużyć. Ma swoje prace pasterskie, wygłasza kazania, a w chwilach odpoczynku pisze dzieła religijne, jak znane „Moje życie w Chrystusie“.

Korespondent *Now. Wr.* trafił nad Wołgą do wsi Czuwaszów, nawróconych przed laty trzystu, jeszcze za czasów cara Aleksieja Mikołajewicza. W środku wsi stoi cerkiew, do której Czuwaszowie chodzą co niedziela i ustawiają przed obrazami zapalone świeczki. Ale po domach modlą się do dawnego bożka Keremeta. Gdy jednego z nich zapytał dziennikarz, czemu to czynią, odpowiedzieli: „Nasz Keremet silniejszy od Mikołaja cudotwórcy. Temu dość świeczki za grosz, a Keremetowi trzeba gęsi, albo źrebięcia. Oto u popa zachorowała żona. „Służył“ przed obrazem, świeczki stawił — nie pomogło nic. A gdy dał naszym starcom cielę i pół wiadra wódki i pomodlił się z nimi do Keremeta, chorobę jak ręką zdjęło. Keremet potężniejszy!“ Zresztą Czuwasze lubią palić lulki, a w cerkwi tego czynić nie wolno. Keremet jest wyrozumialszy. Sam podobno ćmi na potęgę.

Z kraju.

Łanczyn. (*Wizyta arcybiskupa J. Bilczewskiego*). Dzień 14 lipca był dla naszego miasteczka świętem uroczystem. Mimo, że to nie leżało wcale w programie wizyty JEks. arcybiskupa Bilczewskiego, przybył i do naszej ustroni także gość dostojny. Dwa dni zaledwie przed terminem doszła nas radosna wiadomość ale i ten czas krótki przy zapale, jaki wszystkich opanował, wystarczył najzupełniej do przygotowania się należytego. Według wskazówek rutynowanego w tym kierunku emerytowanego leśniczego p. Dlouhe'go stanęła brama tryumfalna z 4 wieżami smukłemi, na których powiewały chorągwie o barwach narodowych i papieskich. W bramie ustawili się: naczelnik gminy i zboru izraelickiego, miejscowy paroch, kanonik Lewicki, przed bramą stworzyli szpaler umundurowani robotnicy salinarni wraz z naczelnikiem i całem personalem urzędników i dozorców. Ks. arcybiskup przybył w towarzystwie dziekana Piaskiewicza ze Stanisławowa, prałata Lubomęskiego, kapelana dra Warszalewicza i superiora zakonu Jezuitów ks. Sopucha. Przewodniczący komitetu kościelnego powitał ks. Arcybiskupa u wstępu do bramy, poczem dostojny gość w orszaku księży, wśród bicia dzwonów i salw moździerzowych, otoczony tłumem ludu który przybył z procesją przeszedł do pobliskiego kościółka drngą wysadzoną świerkami, a pokrytą miękkim kobiercem z gałęzi świerkowych, mchów, przetykanych kwiatami z paproci.

W kościółku, który pierwszy raz w murach swoich gości arcypasterza, po spowiedzi i bierzmowaniu miał przemowę do ludu polskiego i ruskiego: o jedności, która serca nasze łączyć powinna, bośmy dziećmi jednej ziemi i jednego B ga. Następnie zwiedził arcybiskup żupę solną, gdzie przemawiał do robotników salinowych, zachęcając ich do trzeźwości i obyczajności, odwiedził naczelnika saliny i tutejszego parocha, a przed odjazdem znowu wstąpił do kościółka, by czekający tłum bierzmować. Wszędzie otaczały go tłumy ludu polskiego i ruskiego. Arcybiskup błogosławił, rozdawał medaljoniki i obrazki, przemawiał kilkakrotnie, dziatki pytał katechizmu i słuchał modlitwy. Widoczn m było, że tu w górskim zakątku, gdzie tak niedawno stanął kościółek nie spodziewał się tak gorącego przyjęcia, po którem na długo pozostanie nam jaknajmilsze wspomnienie. Błogosławieństwo dostojnego arcypasterza niejednego umocni w wierze, pokrzepi nią ducha z pewnością zbawienne wyda w przyszłości owoce.

Kronika z ostatniej chwili.

Świętokradztwo. Medjolan. (Tel. wł.). Z korony Matki Boskiej skradziono bransoletę złotą wartości 20.000 lirów.

Następca Nothnagla. Berlin. Prof. dr. Fryderyk Kraus, który był przedtem na uniwersytecie w Gracu, otrzymał propozycję objęcia w Wiedniu katedry po śp. profesorze Nothnaglu.

Straszny dramat. Ateny. (Tel. wł.). 22 letnia, prześlicznej urody córka generała Smoleńskiego, który odznaczył się kilkakrotnie walecznością podczas wojny grecko-tureckiej wydaliła się z domu ojca i na cmentarzu wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie. Ojciec i siostra samobójczyni, zawiadomiona o tym strasznym wypadku, udali się natychmiast na cmentarz. Siostra zmarłej, ujrzawszy zwłoki swej ukochanej siostry, porwała leżący obok trupa rewolwer i usiłowała strzelić do siebie, ale przeszkodzono jej w tem i odebrano morderczą broń. W liście zaadresowanym do siostry samobójczyni napisała, iż woli umrzeć, niż żyć ciągle pod opieką surowego, bez serca ojca. W całem mieście samobójstwo to wywołało wielkie wzburzenie przeciw generałowi Smoleńskiemu, tembardziej, że śp. zmarła cieszyła się wszędzie ogromną sympatją.

Upały. Nowy Jork. (Tel.) Z powodu wielkich upałów zaszło tu w ostatnich dniach 50 wypadków śmierci na udar słoneczny.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 lipca.

(*fr*). Pod wpływem wypadków węgierskich popadła giełda tutejsza znów w stan martwoty. Przebieg ostatniego znanego posiedzenia komitetu wykonawczego koalicji stronnictw węgierskich, tudzież rewolucyjne mowy, wygłoszone na tem posiedzeniu, budzą w sferach giełdowych bardzo poważne obawy, to też sprzedaże są od dwóch dni bardzo znaczne, a kursa papierów obniżyły się, pomimo, że zagraniczne giełdy są bardzo dobrze dysponowane i prą ku zwyżce. — Na targu walorów przemysłowych uwagę zwraca duży spadekkursu akcyj fabryki broni w Steyr, wywołany pogłoską, że zarząd tej fabryki będzie musiał rozpuścić część robotników, gdyż nie jest w stanie wszystkich zatrudnić.

Z Berlina donoszą, że nowa pożyczka japońska przekroczyła już kurs 92·—.

Ostatnimi dniami podskoczyła raptownie cena cukru na praskim targu terminowym o 1½ marki na 100 kilo. Przypisują to forsownym zakupnom pewnej wielkiej firmy angielskiej.

— **Wiedeń.** (Tel. wł.). Tow. akcyjne dla produków olejów mineralnych wywiozło do Anglji 10.000 ton nafty galicyjskiej.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 9.865 sztuk świń, między temi 5757 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 120 do 123 h. za galicyjskie młode świnie 84 do 116 h. za kilogram żywej wagi.

— **Targ na bydło.** Kraków 18 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 27 sztuk, b) jałownika 11, c) cieląt 191 sztuk, d) owiec i kóz 00, e) nierogacizny 84 sztuk, razem 313 sztuk.

Woły z paszy płacono po 70 do 74 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 64 do 72 kor., buhaje po 74 do 80 kor., cielęta po 58 do 64 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 00 do 00 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 313 sztuk, na eksport bydła — rogatego sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Budapeszt** 19 lipca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·56 do 15·58; pszenica na kwiecień 16·12 do 16·14; żyto na październik 12·72 do 12·74, owies na październik 11·40 do 11·45; kukurydza na lipiec 15·26 do 15·28; kukurudza na maj 1906 r. 10·74 do 10·76; rzepak na sierpień 24·30 do 24·50 Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe Pogoda: ciepło.

— **Wiedeń** 19 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 657·75, Akcje węg. Zakł. kred. 773·—, Akcje Anglobanku 308·25, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 448·50, Akcje Bankvereinu 550·00, Akcje Bodencredit 1022·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 669·—, Akcje kolei połud. 86·—, Kolei Elbethal 443·50, Akcje kolei Północnej 5850, Akcje kolei Czernowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 523·50, Akcje Rima Muranji 544·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2645, Akcje fabryki broni 542·—, Akcje tureckie tytoniowe 362·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 935·—, Oblig. węg. indemn. 96·75, Renta majowa 100·30, Austr. renta koron. 100·40, Węgierska renta kor. 96·40, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·10, 4 proc. listy Banku hipot 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·10, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·—, Losy tureckie 142·—, Marki 117·45, Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego